

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA

z dodatkami »GOSC NIEDZIELNY« i »SOSPONDARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Hermana.
Jutro: Dyonizego.
Pojutrze: Maryi Egipeyanki.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

| | | |
|-------------------|------|------------|
| Dziś wsch. słońca | 5 24 | zah. 6 42. |
| Jutro „ | 5 21 | „ 6 44. |
| Pojutrze „ | 5 19 | „ 6 45. |

Dzielną odprawę „Warmiakowi“

daje »Gazeta Toruńska«, rozpisując się o znany sposób »Warmiaka« werbowania Czytelników przez wysuwanie osoby swego »duchownego redaktora« i »duchownych patronów«. Podajemy tu część tego artykułu, który brzmi jak następuje:

»Do pism, które dla reklamy podszywają się pod powagę duchowieństwa i sutannę niejako na handel wynoszą, należy także sławetny »Warmiak« w Olsztynie. Pisze on w zaproszeniu do przedpłaty na kwartał bieżący dosłownie:

»Warmiak«, jak wiadomo, należy do stronnictwa Centrum, a utrzymywany bywa przez księży i redaktorem jego jest ksiądz warmiński. Katolicy zatem, którym o to chodzi, w związku pozostać z Centrum i księżmi, powinni trzymać się »Warmiaka«.

To znaczy ni mniej ni więcej, tylko, że »Warmiak« przedstawia jako wroga duchowieństwa każdego, kto go nie zapisze, kto nie kupi tego księżego towaru.

Ale nie dosyć na tem! Sutanna s'uzę nietylko na to, żeby wabić kupców do »Warmiaka«, lecz ma ich nadto odstraszać od innych gazet, a więc nadużywana jest w celach czysto konkurencyjnych. W numerze 14-tym »Warmiaka« z dnia 1 bm. znajdujemy polemikę z »Gazetą Olsztyńską« pismem szczerze katolickim, ale niemilem centrowcom z powodu kierunku narodowo polskiego. Polemika ubrana jest w formę rozmowy i zawiera między innymi takie znamienne ustępy:

»Kuba. I czemu się („Gazeta Olsztyńska“) z tego gorszy, że »Warmiak« o tem wspomina, iż księża go utrzymują i ksiądz jest jego redaktorem? Przecież to ją nie obchodzi.

Wojtek. I tego nie wiem.

Kuba. I czemu się rozpisala o otumianiu ludu, o wierutnem głupstwie i łapichłostwie itp.?

Wojtek. Ha! to już wiem: bo sobie rada kpi z duchownego redaktora i z duchownych patronów »Warmiaka«.

Kuba. A co ją do takich kpin pobudza?

Wojtek. I to ci powiem: zazdrość, że nie może wymienić ani jednego księdza, któryby wystąpił za nią, a przeciw »Warmiakowi«.

Kuba. Mnie się widzi, że pod wielorakim względem daleko lepiej jest dla ludu trzymać z księżmi i »Warmiakiem«, niż z »Gazetą Olsztyńską«, która przeciw kapłanom występuje.

Tak pisze »Warmiak«.

Kto to przeczyta, nie będzie się dziwił, jeżeli »Gazeta Olsztyńska« istotnie zacznie kpić z duchownego redaktora i z duchownych patronów »Warmiaka«, bo trudno nie kpić z podobnej pisaniny. Dziś nie ma wśród ludu już ludzi tak ciemnych, żeby wierzyli, że jest wrogiem duchowieństwa, kto nie chce kupować księżego towaru, bo gazeta to także towar, który kupujemy za pieniądze. Każdy dziś wie, że gazeta, pisana i utrzymywana przez księży może być albo dobra, albo zła, jak na księżym gruncie raz lepszy

drugi raz gorszy groch się rodzi, stósownie do uprawy roli, jakości wysianego ziarna i warunków przyrody. Jak nikt nie kupi robaczywego grochu, chociaż urósł na księżym gruncie, tak też nie ma obowiązku zypisywania księży gazet, jeżeli mu się nie podobają i nie wolno go z tego powodu nazywać wrogiem księży. »Warmiak« łącząc interes swoich duchownych patronów ze sprawą duchowieństwa i wystawiając w ten sposób sutannę na targ publiczny, szkodzi niezmiernie duchowieństwu i Kościołowi. Dla tego spodziewamy się, że władza duchowna wystąpi energicznie przeciw podobnym nadużyciom nagannym ze stanowiska moralności a graniczącym ze stanowiska kupieckiego z tem, co się według prawa nazywa nieuczciwą konkurencją i bywa surowo karane.

Uwagi godny sąd o polityce wynaradawiana

zamieszcza berlińska »Deutsche Ztg.« (nr. 66.) Rozpisując się z uznaniem o wykładzie profesora Browne w Cambridge (w Anglii): »Rasa, religia i język«, dodaje ta gazeta od siebie, co następuje:

Język jest najserdeczniejszym wyrazem narodowości ludu. Lud, który pozbył się swojego języka, stracił nie jako swoją duszę, dla tego polityka zaborczych raz często dążyła do tego, aby język pokonanego ludu o ile możności, przynębić. Przykłady tego widzimy w postępowaniu Rosyan w prowincjach nadbałtyckich i w Finlandyi (gdzie Niemcy i Finlandczycy doznają ucisku swego języka). Browne jest jednak tego słusznego zdania, że takie środki mieszczą w sobie groźne niebezpieczeństwo także dla zaborcy. Przynębienie mowy, języka, stanowi, jeśli w ogóle się uda, długi, uciążliwy proces i pozostawia po sobie uczucie opozycyi i nienawiści względem panującego zaborcy. W wielkiem państwie, które obejmuje wiele różnych ras i narodowości, chcieć jedną wspólną mowę zaprowadzić, znaczy to dać broń w rękę narodowościom do wzajemnego zwalczania się.

Tak mądrze prawi gazeta hakatystyczna tylko, że widzi źdźbło w oku innych, a we własnym belki nie dostrzega. Po cóż bowiem szukać przykładów w Rosyi kiedy takowych w Niemczech mamy dosyć! Tak, ale tam chodzi o »uciśnionych« Niemców, a tu o Polaków, którzy mają być w interesie całości państwa jak najprędzej zniemczeni.

Słusznie też zapytuje »Kölnische Volkszeitung«. »Co powiedzą na artykuł »Deutsche Ztg.« hakatyści? Prawda musi pozostać prawdą, a jeżeli w tym kierunku istnieją prawidła, mające powszechne znaczenie, to nie można ich przeciw stósować jedynie do spraw mających miejsce poza granicami państwa niemieckiego.

Profesor Delbrück,

wydawca »Preussische Jahrbücher«, znany z ostatniego procesu z hakatystami, zabiera głos w sprawie zamachu na Spółki parcelacyjne i pisze między innymi tak:

Polacy, którym zakazem rządu chce się uniemożliwić osiedlanie się na wsi, nie znikają jeszcze dla tego, szukają więc innego pola zarobku, a gdzie mają się podziąć, jeżeli nie w miastach? Z małym kapitałem, za który mieli nabyć zagrodę wiejską, rozpoczynają w zamian za to rzemiosło i stają się konkurentami obecnie jeszcze licznie tam istniejących drobnych niemieckich przemysłowców; o konieczne do tego wykształcenie starają się patryotyczno-polskie stowarzyszenia.

Rólnictwo jest zawodem, w którym konkurencya żadnej nie odgrywa roli, jeden gospodarz istnieje obok drugiego, produkt sprzedają po równych cenach; atoli w przemyśle miejskim rozstrzyga konkurencya: życie jednego, jest śmiercią drugiego. Rozkwit nowego polskiego stanu średniego i przemysłu poparty przez szkoły niemieckie władanie dwoma językami, niemiecka technika i obrona prawna, to są prawie najważniejsze objawy niebezpieczeństwa dla nas, bojkot polski, podsycany zacietością walki narodowej, spowodowany nowoosiadłemu polskiemu rzemieślnikowi i handlarzowi od razu klientelę, odebraną niemieckiemu współobywatelowi, który ją miał dotąd.

To jest jeden z istotnych powodów wynoszenia się niemieckich przemysłowców z »kres wschodnich.« Nowe prawo musi ruch ten znacznie poprzeć i jasnym jest jak na dłoni, że jeżeli miasta i miasteczka się spolonizują, a żywioł niemiecki zeszcuple się aż do kilku urzędników i nauczycieli, to chłopci niemieccy w szczupłej swej liczbie niemożny nietylko nie uratują, ale sami zwolna jeszcze się spolonizują. Skutek więc będzie ten, że polskich mieszkańców wsi wypycha się ztąd, gdzie są szkodliwymi, a umieszcza ich się tam, gdzie są jeszcze szkodliwsi.

Zarzut, że Polacy sami protestują przeciwko zamachowi na swoje spółki parcelacyjne, odbija Delbrück następującą uwagą:

Opozycya Polaków przeciwko nowej ustawie jest tylko dowodem ich rozsądku politycznego. Wiedzą oni dobrze o tem, jakie korzyści zapewnią im nowe prawo, lecz równocześnie pragną nie wypuścić z ręki i drugiej korzyści, a tą jest niesprawiedliwość, jaką bezwarunkowo jest takie wtargnięcie we własność prywatną. Tę niesprawiedliwość mogą Polacy wyzyskać jako środek agitacyjny do dalszego pobudzania namiętności polityczno-narodowych.

Można sobie łatwo wystawić, jaką broń agitacyjną stanowi ciągle powtarzanie trzymilionowej ludności: Patrzcie w jaki sposób gwałci się konstytucyjną równość obywateli. Taka agitacja, szkodząca ciężko niemieczyźnie, będzie koniecznym następstwem ustawy przeciwko spółkom polskim.

W nowej ustawie kolonizacyjnej -- tak kończy Delbrück swoje wywody -- upatruję wyrok śmierci dla niemieczyzny na Wschodzie.

Wojna rosyjsko-japońska.

Po długich oczekiwaniach nadechdzą nareszcie na blacu poju wieści o pierwszej utarczce na lądzie pomiędzy konnicą rosyjską a japońską, wspieraną przez piechotę. Dnia 28 z. m. 6 secin kozaków pod dowództwem jenerała Miszczenki, naczelnika awangardy, stojącej nad rzeką Jalu, podsunęło się pod Czien-cziu, gdzie miały się znajdować cztery szwadrony japońskie. Widocznie zatem oddział konnicy rosyjskiej zamierzał uderzyć na Japończyków. Musiał on jednak mieć jeszcze i inne cele, o których raport nie wspomina, skoro na czele kilku secin stanął jenerał, dowodzący całą awangardą; gdy patrol oddziału zbliżył się do Czien-cziu, Japończycy spotkali je ogniem karabinowym z za murów. Wtedy dwie seciny zajęły wzgórze, ściśle przylegające do miasta i z odległości 600 kroków rozpoczęły tyraljerkę. Naturalnie mogli to uczynić tylko w pieszym szyku.

Podpada uwadze niesłychanie mały dystans pomiędzy walczącymi, który odpowiada najbardziej morderczemu działaniu kul karabinowych; jeśli pomimo tego straty kozaków nie były tak duże, przypisać to należy terenowi, sprzyjającemu ukryciu poszczególnych strzelców. Zwykle jednak kawalerya w pieszym szyku nie pozwalała się zbliżyć do siebie na odległość nawet tysiąca kroków, aby nie ryzykować tak drogiego materiału jakim jest kawalerzysta i koń wojskowy. Przeciw Rosyanom walczyły dwie rotę i szwadron, czyli około 500 ludzi, które zajęły pozycję obronną za murami. W takich warunkach atak nie wróżył powodzenia, pomimo, że jeszcze 3 seciny kozaków zsiady z konia, by poprzeć ogień przeciwko broniącemu się, została na koniu zatem tylko jedna secina, której zadaniem było osłonięcie odwrotu pieszych kozaków ku swym koniom.

Utarczka karabinowa trwała przeszło półtorej godziny. W ciągu tego czasu Japończycy wzmocnili się o dwie szwadrony, trzeci zaś, prąony silnym ogniem, zawrócił w nieładzie do Kasanu. Gdy jednak od tej strony ukazały się jeszcze cztery rotę japońskie, biegnące na pomoc, jenerał Miszczenko cofnął się w porządku, nie ścigany przez Japończyków, do Koaksan.

Jenerał Miszczenko miał na celu reko-

Madejowe Łoże.

Opowiadanie historyczne z XI wieku.

(Ciąg dalszy.)

Gdy Staszko powstał, ogromna tarcza miesiąca schylała się ku jezioru, przeglądała się w jego ciemnych wodach i oblewała całą masą swego spokojnego, łagodnego światła.

Staszko nie mógł zrozumieć skąd się ten dziwny płaczliwy głos bierze. Sciskał on mu tak serce, że mu się na płacz zbierało. Nagle Pakosz powstał, obejrzał się dookoła, przeżegnał raz i drugi krzyżem i poszedł ciężko, starając się jak najmniej robić szelestu w to miejsce, gdzie Włodek leżał na trawie i zapewne spał.

— Włodek! — szepnął.

— Co? — zapytał ten, zrywając się nagle.

— Boginki, słyszycie Boginki!

Włodek milczał przez chwilę, jakby się wsluchiwał w ten śpiew potem szepnął:

— Musi być północek?

— A tak, księżyc zachodzi.

— Czy tamci śpią?

— Ja nie śpię! — odrzekł Staszko.

Ale i Świętosław i pielgrzym nie spali i ich obudził osobliwy ten głos dzwoniący po nocy. Wyszli ze swej budy i zbliżyli się do Włodka, który stał i żegnał się głośno.

— W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego — amen!

— Co takiego Włodek? — spytał Świętosław.

— A cóż, boginki. Wiedzą już o nas i chcą nas potopić. To najniebezpieczniejsze boginki, to topielice.

nesans forsowny, aby dowiedzieć się o istotnych siłach japońskich w Kasanie. Warunki terenu sprawiły jednak, że kozacy ujrzyli mury miasta dopiero wtedy, gdy już byli tylko kilka set kroków od niego. Wynikła z tego utarczka zbyt długa i kosztowna ze względu na cel.

Po stronie rosyjskiej ranieni 4 oficerowie i 12 kozaków, zabitych 3 kozaków. — Wedle urzędowej wiadomości japońskiej padło po stronie Japończyków 1 porucznik i 4 szeregowców, ranieni 1 kapitan i 17 szeregowców.

Co tam słyszeć w świecie?

— Niemcy. Cesarz Wilhelm we Włoszech. Dzienniki berlińskie donoszą, że podczas zjazdu cesarza Wilhelma z królem włoskim w Neapolu omawiano także sprawę bałkańskie i że co do nich panuje zupełne porozumienie między obu mocarstwami. Cesarz Wilhelm w rozmowie z włoskim ministrem spraw zagranicznych p. Titonim oświadczył, że przyjaźń między Włochami a Niemcami rozciąga się na wszystkie kwestye polityki zagranicznej i że Włochy. mogą zawsze liczyć na poparcie Niemiec.

— Wiadomości o zdrowiu cesarza jak donoszą do „Temps” są nieprawdziwe i przesadzone. Nie prawdą jest, że cesarz wygląda chorobliwie, tak samo jak nieprawdą jest, by wyglądał nadzwyczaj czerstwo. Prawdą jedynie, że podstarzał się bardzo i że głosu nie ma zupełnie czystego, mówienie nie sprawia mu jednakże najmniejszej trudności. Przeciwnie mówi dużo i ze zwykłym upodobaniem.

— Książę Schaumburg-Lippe umarł wczoraj w Alzacyi.

— Porucznik Bilse, autor sławnego romansu „Z małego garnizonu”, opuszcza 9 b. m. więzienie strasburskie, gdzie odsiadywał karę sześciomiesięczną. Po wyjściu z więzienia toczyć się będzie proces jego przed trybunałem w Nancy, przeciw nieuprawnionemu tłumaczowi jego romansu na język francuski.

— W Macedonii po staremu wre jak w kotle. Powstańcy dopuszczają się gwałtów. Turcy mordują ze zemsty chrześcian, a ci znowu płacą Turkom pięknem za nadobne. O zaprowadzeniu spokoju dotąd marzyć nie można, bo sultan zawsze je-

Szeptał cicho i żegnał się i widocznie straszna nim miotała trwoga.

— Hm! — mruknął pielgrzym — i gdzież one są?

— A na jeziorze, pływają i kolyszą się na fali i śpiewają.

— Radbym je obaczyć... bo to i we włoskiej ziemi na jeziorach i wodach są także pół niewiasty i pół ryby i sam zowią je syrenami. Ale mnie się to nie widzi.

— Chcecie je obaczyć pielgrzymie? — spytał Włodek — ha! niech i tak będzie, Pokażę je wam i przekonacie się, że to prawda. Wejźmy na to drzewo, stamtąd dobrze widać całe jezioro.

Drzewo, stara olcha pochyła i pokrzywiona, wyginała się dziwnie nad trzciną. Wdrapali się na nią i gdy już usiedli na gałęzi, z której ogromna, srebrzysta, falująca mocno tafła wody była widna, Włodek bacznie popatrzał, schylając się do ucha pielgrzymy, szepnął, wskazując mu ręką:

— Oto tam... widzicie, widzicie jak pływa, jak się kolysze...

Pielgrzym bacznie popatrzył i rzekł:

— To nie żadne boginki, jeno fala wodna pod księżyc. Jak księżyc zajdzie, to tego nie będzie.

— Ha! po waszemu to tak, a po mojemu to nie — odrzekł Włodek trochę markotny i zsunął się z drzewa. Wkrótce i pielgrzym znalazł się na ziemi, posłuchał jeszcze trochę owego dziwnego głosu i nagle skierował się ku brzegowi zarostem trzciną. Ale Włodek go zatrzymał.

— Dokąd idziecie?

— Tam, na brzeg, obaczyć co to tak płacze.

— Na Boga, jeśli wam życie mile nie chodźcie.

szcze sprzeciwia się zmianom, jakie mocarstwa w zarządzie tego kraju chcą zaprowadzić. Rządy mocarstw piszą ciągle noty i wylewają coraz więcej atramentu na papier, a w nieszczęśliwym tym kraju leje się krew. Kiedyż to się wreszcie skończy?

Listy „Gazety Olsztyńskiej.”

Kenty, dnia 20 marca 1904.

(Z klasztoru Sióstr Zmartwychwstańek.)

Ponieważ interesujecie się naszymi Sióstrami w Bułgarii, otoż donoszę, że powróciwszy z Prus do Kent, zastałam tam dwie nasze Siostry, które z polecenia Matki Generalnej przyjechały do Kent, a drugie dwie Siostry pozostały w Adrianopolu, oczekując chwili bezpieczniejszej, aby móc wrócić do Tyrnowy. Zastały miasto zbiedzone, opustoszone, obrabowane, ciężkie też miały przejścia i musiały cierpieć głód i chłód. Mito im jednak było, gdy za ich powrotem znowu dziatwa licznie zaczęła uczęszczać do ich szkoły.

Z Tyrnowy do Adrianopola jest tylko komunikacya kołowa, jedzie się 3 dni, a raz na tydzień poczta do Tyrnowy przychodzi. Siostry z Bułgarii przywiozły nam kulę karabinową, która przebiwszy dach klasztoru ugrzęzła w wnętrzu domu. Jest to jedna z wielu, które o ich dom uderzały. Obecnie gdy z wiosną rozruchy się ponawiają i niepewna jest tam egzystencya, Matka Generalna wezwała Siostry nasze do powrotu do macierzystego domu. Zapewne obecnie są w drodze, oby im Pan Bóg pozwolił szczęśliwie powrócić. Gdy będę miała jakie pewne i ciekawe wiadomości, to pospieszę Wam donieść.

Wiedząc, że Was zajmie opis tutejszych obrzędów i zwyczajów w Wielkim Tygodniu, chętnie choć w krótkości opiszę. W Wielki Piątek we wszystkich kościołach urządzony jest grób Chrystusa Pana, w kształcie groty, lub naśladuje się grób w skale wykuty. Wewnątrz gładzie się wizerunek Pana Jezusa, w postawie leżącej, wykutej w drzewie lub marmurze. Grób kwiatami ozdobiony i maóstwem świateł, lampek, świec itd. Nad grobem na podwyższeniu ustawiona jest monstrancya z Hostią św. Przez dzień cały kościół zapełnia się wiernymi, jedni wchodzi, drudzy wychodzą. U nas w kla-

— Gospodarzu — ozwie się na to poważnie pielgrzym — jeżeli Bóg Wszemogący zechce, to mi włos jeden z głowy nie spadnie i żadna moc piekielna nie mi nie zrobi.

To rzekłszy, ruszył naprzód. Stał nad brzegiem, rozchylił trochę trzcinę, posłuchał, utamał kilka trzcin i wrócił.

— Hm! — pocznie spokojnie — w ziemi włoskiej, to mi jeden uczony biskup powiedział, że po jeziorach, to nie żadne syreny, a jak tu u nas nazywają boginki, tak płaczą, jeno trzcina.

— Trzcina! — zawołał Włodek.

— A tak, zeschle badyle trzciny są wewnątrz puste i w tr dostając się do nich, takie głosy wydaje. I to jest prawda. Możemy zatem zjeść wieczerzę, bo łapy się upiekły i przyjemna woń od nich się rozchodzi, nie dbając na ów płacz. Zidnego z nas tu boginki nie utopia, chyba żeby kto sam chciał iść do wody i w niej się pograżyć.

— A może to wasza prawda pielgrzymie? — zawołał Świętosław.

— Wiercie mi, że prawda.

Uspokoił się tem zapewnieniem wszyscy, oprócz Włodka, który ciągle mrucał; żegnał się i podejrzliwie w kierunku jeziora spoglądał. Zjadłszy wieczerzę, pokładli się spać oprócz Pakosza, który przyrzekł czuwać i nad ranem miał pielgrzymy obudzić, żeby ten znowu z kolei czuwał.

Jakoż gdy słońce o świecie oblało puszczołę swemi złocistymi blaskami, wszyscy obudzili się cali, rześcy i zdrowi. Nałowiwszy w wiecierz ryb i upiekłszy je na węglach, puścili się wesolo w dalszą drogę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sztorze adoracya trwa nietylko wędnie ale bez całą noc.

W Wielką sobotę wieczór w parafialnym kościele i u nas odbywa się rezurekcyja. Ksiądz z Najśw. Sakramentem obchodzi z procesją trzykrotnie kościół dokoła, ze śpiewami »Wesoły nam dzień« itp. Tłumy ludu spieszą na tę uroczystość, która się z wielką paradą odbywa.

Jest tu zwyczaj ogólny urzędzenia »święconego«. Na święta przygotowuje się wiele pieczywa, mięsniwa, ciast, jaj itd. Stósownie do zamożności każdy dom ubiera tem swój stół. Lud znosi swoje pieczywo na miejsce oznaczone, gdzie ksiądz święci, a także jest zwyczaj, że księża do zamożnych domów idą lub jadą święcić. To święcenie odbywa się w Wielką Sobotę po południu, a to ja-dło nazywa się »święcone«. Na Wielkanoc jest zwyczaj dzielenia się z rodziną i znajomymi pokrajanem święconem jajkiem, przyczem wzajemnie składają sobie życzenia »wesołego Alleluia«.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Blunaki odłączone zostały od parafii kiszporskiej i przyłączone do Szenwizy. — W Brunsberdze przy drodze rodelshoeferskiej rozpoczęto już budowę nowego macierzyńskiego klasztoru dla Sióstr Katarzynek z kaplicą. Ma kosztować około 400 tys. m.

Berlin. Jeneralnym wikarym przy nowym biskupie wojskowym, ks. Collmarze, został wvższy proboszcz wojskowy Józef Rodemunde z Akwizgranu.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem kto się potomstwu swemu zniemczyć pozwoli.

Z blizka i z daleka.

Olsztyń, 6 kwietnia 1903

— W Święta mieliśmy czyste kwietniowe powietrze. W pierwsze Święto jeszcze jako tako się trzymała pogoda, lecz w drugie zimno i deszcz zmusiły wszystkich do siedzenia w ciepłej izbie.

— Robotnikowi Dłużewskiemu ztąd zginęły w piątek wieczorem 30 marek. Opowiada on, że idąc wieczorem ulicą zatrzymał go jakiś podoficer i żądał od niego pokazania książki roboczej. D. pokazał mu książkę którą podoficer przejrzał, oddał mu ją z powrotem i poszedł dalej. Dłużewski twierdzi, że ów podoficer mu pieniądze wydrążył z kieszeni. O wypadku doniesiono władzy wojskowej.

— W piątek, 1 kwietnia minęło 20 lat jak Olsztyń jest miastem garnizonowym. Dnia 1 kwietnia 1884 r. przybyła do naszego miasta pierwsza załoga wojskowa i to batalion strzelców, którzy później przeniesieni zostali do Szczytna.

— Majątek Staerkenthal przy Olsztynie nabył kapitalista p. Nipkow za 64 tysięcy marek, a posiadłość w ulicy Ogrodowej kupił p. Steiner za 10,300 m. Obie te posiadłości był własnością zmarłego p. Dromtry.

— Wojenny radca sądowy dr. Przikli przeniesiony zostaje z dniem 1 maja do Królewca.

— Nauczyciel p. Bruno Blaschy z Ruszyna został na rok ze służby zwolniony i wstąpi jako nauczyciel pomocniczy przy zakładzie dla niemych w Reszlu. Zastępować go będzie drugi nauczyciel p. Paweł Thiel.

— Jako nauczyciel i organista w Krosach ustanowiony został nauczyciel p. Plaswich z Gryźlin.

— Z izby karnej, d. 31 marca. Na 1 miesiąc więzienia skazany był robotnik Gustaw Groenigk z Przydunia (w niborskim) za włamanie i pobicie. Przeciw temu wyrok wyłożył rewizyj, którą izba karna odrzuciła.

— Za napad i kradzież skazany został robotnik Juliusz Klause z Ornowa przez sąd lawniczy w Ostrudzie na 6 tygodni więzienia. Założoną przez niego apelacyą izba karna odrzuciła.

— Tutejszy urząd prowiantowy ogła-

sza, że aż do żniw nie zakupuje więcej żyta, owsa i siana. Proszą słomę żytnią zakupuwać będzie od 19go kwietnia póki miejsce będzie.

— Od 15 kwietnia t. b. r. można i do Rosyi przesyłać pieniądze za pomocą przekazów pocztowych. 100 rubli równo 216 m. Za każde wpłacone 20 m. płaci się 20 fen. portoryum.

— Posiadłość od wdowy p. Wiesbaum położoną w ulicy Klębarskiej nabył kapitalista p. Wagner ztąd za 28,500 marek.

— Z powiatu. Zandarm konny p. Meya stacyonowany został z dniem 1 kwietnia w Marcinkowie.

— Zdarza się często, że mieszkańcy berlińscy, zwłaszcza z klas średnich ściągają swych krewnych lub też rodziców, będących bez środków do utrzymania do siebie, a popadając z biegiem czasu sami w niedostatek utrzymać ich nadal nie mogą. Tym sposobem tworzy się proletaryat, który znacznie obciąża budżet miejski, gdyż po dwóch latach pobytu mają tacy ludzie prawo domagać się wsparcia z funduszów miejskich. Aby temu zapobiedz postanowiła władza miejska w Berlinie osoby przybywające z dalszych okolic, a będące bez środków utrzymania, odsyłać bezwzględnie do dawniejszego miejsca pobytu.

— Weterani z ostatnich wojen są częstokroć tego zdania, że aby uzyskać w myśl prawa z 22 maja 1895 wsparcie dla weteranów wystarczy wykazać zmniejszenie siły zarobkowania o dwie trzecie, jak tego wymaga prawo dotyczące inwalidów. Tymczasem tak nie jest, gdyż tylko takim weteranom władza wsparcia przyznaje, którzy do pracy i zarobkowania zupełnie są niezdolni. Wnioski zatem i podania, nie poparte świadectwem lekarskim o bezwarunkowej niezdolności do zarobkowania, władza wojskowa bezwzględnie oddala.

* **Tłumiany.** Nagłą śmiercią zmarła w Wielki Piątek żona gospodarza Gotzheina z Małych Bartólt. Gdy krewni byli w kościele aa nabożeństwie rzuciła jej się nagle krew gardłem tak mocno, że w kilku minutach zmarła.

* **W Nowym Wierckubie** siedziało sobie w tych dniach kilku gospodarzy w karczmie. Rozmawiano o tem i owem, aż jeden z nich założył się, że 30 gotowanych jaj z łatwością zje. Natychmiast zakład uznano za ważny i jaja poczęto gotować. Ow gospodarz zaś zjadł nie tylko owe 30 o które chodziło, lecz oświadczył, że drugie 30 by zjadł. Zaiste, czysto wschodniopruski żołądek.

* **Nikielkowo.** Pięknej niespodzianki doczekali się we Święta robotnicy naszego majątku. Zmarła niedawno baronowa von Hoverbeck nie pominęła w testamencie i swych ludzi. Ci którzy przeszło 5 lat u niej pracowali otrzymali po 150, a ci którzy 3 lata po 30 m. Pieniądze te złożono w kasie oszczędności, a książeczki kasowe doręczono odnośnym osobom.

* **Wartembork.** Tutejszy magistrat stara się wysledzić tych restauratorów i gościuonych w Wartemborku, którzy dają swym gościom wódkę na bór. Magistrat chce im podobno odebrać koncesyą. Również mają od dłużników za owe pożyczone trunki nie dostać.

* **Pasym.** W Elganowie zgorzała doszczętnie leśniczówka. Leśniczemu spalił się cały dobytek, bo prawie nic nie zdołano uratować. Jakim sposobem ogień wybuchł, nie wiadomo.

* **Reszel.** W miejsce przeniesionego na inne miejsce wyższego nauczyciela dr. Kniata powołany kandydat szkółnictwa wyższego p. Gembusch z Tylży.

* **Królewiec.** Ubiegłej środy nawiedził wielki pożar wieś Pozezdrze, położoną pomiędzy Lecem a Węgorborkiem. Panujący dnia tego wichur rozprzestrzenił w krótkim czasie ogień na całą wieś i zniszczył ogółem 50 budynków, wtem 25 domów mieszkalnych, w większej części z drzewa pobudowanych. Niestety nie obyło się również i bez ofiar w ludziach. Cztery osoby zginęły w płomieniach, prócz tego zginęło troje dzieci. Spaliła się także wielka ilość bydła.

100 rodzin pozostało bez dachu nad głową i mieszka pod gołym niebem. Nieszczęście to najwięcej dotknęło biedne rodziny robotnicze, które wszystko utraciły, co posiadały.

* **Chojnice.** Najlepsze dwa konie z Londynu utonęły w jeziorze raciażkiem. Woznica jechał do młyna. Gdy na chwilę powózkę pozostawił bez dozoru, konie rozbiegły się i wpadły do jeziora.

* **Z Sztumskiego.** Od poniedziałku zeszłego tygodnia przepadł bez wieści posesz. Sprung z Barlewic. Wyjechał z domu wozem dwukonnym po kartofle do sąsiedniej wsi i więcej nie wrócił. Mimo zarządzonych poszukiwań nie znaleziono dotychczas ani Sprunga, ani wozu z końmi. Przypuszczają, że zaginionego spotkało w drodze jakieś nieszczęście.

* **W Skarszewach** usiłował we wtorek w noży powień śmiały złodziej okraść kasę sądową. W tym celu włamał się do gmachu sądowego i dalej do biura, w którym pieniądze się najdowały. Tu jednakże spotkał go zawód, gdyż zamki były tak mocne, że siłą nie mógł ich otworzyć. Przekonawszy się, że praca była daremna, poszedł niepoznany i dotąd owego śmiałego złodzieja nie wysledzono.

* **Gliwice.** Rozwiązanie „Kriegervereinu“ z powodu polskiej agitacyi. Ze związku w Rudzie wystąpili niedawno marszałek Ballestrem i radca górniczy Pieler z powodu polskiej agitacyi wśród członków, a teraz uchwalono rozwiązanie związku.

* **Wrocław.** Dwunastoletnia uczennica wyższej szkoły żeńskiej w Wrocławiu, Elfrida Skubovius utopiła się w Odrze ponieważ nie dostała promocyi do wyższej klasy. Suknie jej znaleziono nad brzegiem Odry w pobliżu miejscowości Zedlitz, zwłok jeszcze nie wydobyto z Odry.

Na nowy kwartał

wciąż jeszcze można »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich zapisywać.

Numera początkowe z tego kwartału mamy w zapasie i przesyłamy je każdemu chętnie, kto się z zapisaniem Gazety opóźnił i po takowe do nas się zgłosi.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość niedzielny“ i „Gospodarz“ kosztuje na II kwartał 1904 (kwiecień, maj i czerwiec) na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich 1,00 m. z odnośnieniem w dom przez listowego 1,24 m.

Wiarusy! Zapisujcie licznie, czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską“.

Nowe książki.

— * **Przewodnika zdrowia** (Czarnowski, Berlin Karlstrasse 32) wyszedł nr. 4. (na kwiecień) i zawiera: Zmartwychwstania i odrodzenia — Więcej umiarkowania przy ucztach świątecznych (z ryciną) — Szkodliwość ściskania się grosetami itp. (4 ryciny) — Dobry choć stary środek od sapki, niezysytu czyli kataru — Szczepienie »ochronne« jako przyczyna powstania Hererosów. — Prestrogi i rady. — Kronika i rozmaitości. — Piśmiennictwo. — Odpowiedzi redakcyi.

Od Redakcyi.

— Dwóm wiernym Czytelnikom Gazety w Gryźlinach. Na listy niepodpisane zwykle nie odpowiadamy, lecz tym razem robimy wyjątek: Dziękujemy za życzenia i cieszymy się, że Gazeta się podoba. Niestety jednak spotkał nas zarzut, jakoby Gazeta, choć jest wierną przyjaciółką ludu, ogłaszała tylko o robotnikach i ubogich, gdy ich sąd na jaką karę skarże, jakoby tylko ubodzy byli zbójcy i złodzieje. My ogłaszamy i »panów«, gdy nie »po pańsku« postępują i już nieraz nawet o bankierach i milionerach donosiliśmy, gdy ich sąd do ula zapakował.

Parcelacja

Posiadłości obywatela pana **Straszewicza w Królikowie** (Königsgruth bei Hohenstein Ostpr.) Posiadłość ta leży przy szosie dwa kilometry od kolei, młeczarni i miasta Olsztynka; składa się z 250 mórg dobrej żytniej i jęczmiennej ziemi, 40 mórg łąk z torfem (łąki do każdej parceli). Oprócz tego dwa budynki, stodoła, 9 mórg ogrodu we wiosce z dobrym mieszkalnym i gospodarczymi budynkami. Parcelacja odbędzie się w poniedziałek, 11 kwietnia przed poł. o 9-tej na posiadłości. Sprzedawany będzie również żywy i martwy inwentarz i drzewo na budynki do każdej parceli przydzielone. Kupującym czeka się z resztą z płaty obliczając po 5 procent przez 35 lat. Na termin ten mających chęć kupna zaprasza.

Barczewski,

rendant kasy udziałowej w Gryżlinach.

ZŁOTY MEDAL

na międzynarodowej wystawie higienicznej w PARYŻU 1901.

Dra Neumanna „PLICAINUM“

[D. R. W. Z. 53808]

środek skuteczny w przypadkach blednicy, niedokrwistości, osłabienia żołądka, ogólnego osłabienia itp., a mianowicie w przypadkach t. zw. koltuna.

Części składowe [‰]: Ferr. 0,53 [jako albumin] Extr. Condurang. fluid. 45,0; Tinct. aromat. 24,0; Inf. Flor. Ohamon 5,0; 180,0; Spirit. vini 50,0; Sir simpl. 150,0; Aqu. dest. ad 1000,0.

But. [ca. 500 gr] 2,50 mk., do nabycia w aptekach. Należy pp. właścicieli aptek poprosić, ażeby lekarstwo mieli na składzie, albo zwrócić się do podpisanej firmy, która wskaże odpowiednią aptekę.

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Laboratorium dra Wł. Neumanna
w NOWEM (Neuenburg W/Pr.)

Przekonać powinien się każdy

gdzie

meble,

lustra, towary wyścielane itd.

najtaniej są do nabycia.

Ponieważ zakupiłem od dużych firm okolicznościowo, jestem w stanie wyżej wymienione rzeczy **bardzo tanio** sprzedawać

Przy wyprawach udzielam osobnego rabatu.

Na życzenie za dogodną odpłatą.

Obejrzenie bez przymusu kupna chętnie dozwolone każdego czasu.

J. Lewandowski,

ulica Prosta (Richtstr. 28).

Do mego składu towarów materialnych i wyszynku poszukuje porządnej

panienki

katolicki, umiejącej po polsku, która już w podobnym interesie była zatrudniona. Płaca miesięczna 25 m.

Konegen,
w Gipsowie. (Wieps.)

Posiadłość rentowa,

26 mórg roli, wtem budynek murowany stodoła z zimowym zasiewem chęć z wolnej ręki sprzedać dla braku zdrowia. Kto chęć knpić może się do mnie zgłosić.

Ignacy Dedek
w Kluczniku.

Niniejszym podaje do wiadomości, że mój wielki **skład trumien** dawniej w ul. Koronnej, przenieśliem teraz do mego nowego budynku w ul. **Frydrykowskiej (Friedrichstr.) nr. 6 przy rynku remontowym.**

Polecam wielki wybór

trumien drewnianych i metalowych w eleganckim wykonaniu po tanich cenach, jako i wszelkie **przybory do trumien.**

Z szacunkiem

A. Jatzkowski,

mistrz stolarski.

Mój nowy i największy olsztyński skład trumien

skład główny
ul. Prosta
i róg ul.
Krzywej
Krummstr. II



Filia
róg ulicy
Dolnej i
Tylnej
kościelnej
nr. 1

jest jak najlepiej zaopatrzone w

trumny drewniane i metalowe jako i wszelkie przybory pogrzebowe.

Ceny podpadająco niskie. Proszę się w razie potrzeby o dobroci i tanioci przekonać.

J. Lewandowski.

Chęć zaraz z wolnej ręki sprzedać **2 morgi dobrej łąki, budynek i stodołę.**

Antoni Barabasz,
w Małym Klebarku.

Białą, czerwoną i szwedzką **koniczynę** do siana, tymotkę, rajgras,

ako i wszelkie inne **nasiona**, także kwiatowe pod gwarancją za dobre wschodzenie

poleca

Otto Struwe.

Olsztyn.

Za stare żelazo płacę 1,80 m. za centnar.

A. Brün,
ul. Warszawska 66.

16 mórg dobrych łąk leżące na warkalskim polu mam zamiar sprzedać w całości lub w parcelach; termin wyznaczyłem na sobotę, 9 kwietnia po południu o 2-giej na miejscu na który kupców zapraszam.

Kowalewski
w Ubstvchu.

Posiadłość

22 morgi dobrej roli, cały zimowy zasiew, wtem łąki przy szosie, 4 kilometrów od Olsztyna chęć z wolnej ręki sprzedać. Wpłata 2000 m. Reszta na hipotekę.

Jan Spiewak,

w Tomaszowie na wybudowaniu (Thomsdorf p. Dorotowo.)

2—3 gimnazyastów lub uczni szkoły realnej przyjmę na stancyą.

F. Kłodziński,
ulica Jakobowa (Jakobstr) nr. 5

Dzieweczyna

umiejąca biegle czytać po polsku znajdzie natychmiast zatrudnienie w drukarni „Gaz. Olsztyńskiej“

Losy

królewskiej loteryi na kone, cena i m. poleca drukarnia Gazety Olsztyńskiej.

Szczotki

trwało robione polecam jak najtaniej. Za włosie końskie płacę najwyższe ceny.

M. Loewy,
ul. Krzywa nr. 17.

Sprzedaż drzewa.

We wtorek, 12 kwietnia przed poł. o 9 w Marcinkowie drzewo na opał i pożytki z obwodów Koszno, Mendryny, Mazuchy, Bartołyty i Graszki.

W sobotę, 9 kwietnia przed poł. o 10 w oberży w Stawigudzie drzewo na pożytki i opał według zapasu i potrzeby z obwodów Ustych, Rruś i Grada.